

LEGIONÓW/PRÓCHNIKA

PIOTRKOWSKA 9

W Podwórku

NATKNAĆ SIĘ MOŻNA NA CZARNE KOTY.

ACH TA ŁÓDŹ! JAK NIE ILUZJONIŚCI, TO WRÓZBICI! POSŁUCHAJMY HISTORII JEDNEGO Z NICH – WRÓZBITY ROLANDA. DO 2010 ROKU PROWADZIŁ ON SWÓJ ZAKŁAD POD TYM ADRESEM. TERAZ ODPOCZYWA OD KART I POŚWIĘCIŁ SIĘ MALARSTWU.

NA DWOJE BABKA WRÓŻYŁA.

A JEŚLI CHŁOP JEST WRÓZBITĄ?

NO CÓŻ...

NA ILE CHCESZ, MI WRÓŹ!

Witold Smętkiewicz

Podwórkowe wróżby i czarne koty

ÓZNAKĄ TAKIEGO UKRYTEGO, ŚREDNIOWIECZNE NEUROTYCZNEGO OPĘTANIA I UTAJONEJ DUCHOWEJ PREDYSPOZYCJI MIASTA SĄ LICZNE POSTACI ORYGINAŁÓW, DZIWAKÓW I NIESZKODLIWYCH PÓŁWARIATÓW, ŻYJĄCYCH W OBRĘBIE JEGO MURÓW I NA RÓWNI ZE STARYMI BUDOWLANI NALEŻĄCYCH DO JEGO OBRAZU. (...) PEWIEN TYP STAREJ BABY BYŁ Z REGUŁY PODEJRZEWANY O CZARY. WYNIKAŁO TO PO PROSTU Z BRZYDKIEJ, A ZARAZEM MALOWNICZEJ POSTURY, KTÓRA JEDNAK, CHYBA DOPIERO POD WPLYWEM TEGO PODEJRZENIA, NALEŻYCIE SIĘ UKSZTAŁTOWAŁA, WYDOSKONAŁA W LUDOWEJ FANTAZJI. MAŁA, ZGARBIONA STARUSZKA, CHYTRA Z POZORU, O ZAROPIAŁYCH OCZACH, HACZYKOWATYM NOSIE, WĄSKICH WARGACH, GROŹNIE WYMACHUJĄCA ZAKRZYWIONYM KOSTUREM, A NADTO JESZCZE HODUJĄCA KOTY, SOWĘ ALBO GADAJĄCEGO PTAKA. (...) LECZ OPISANE POSTACI, STANOWIĄCE PONIEKĄD COŚ W RODZAJU INSTYTUCJI PUBLICZNYCH, BYŁY PRZECIEŻ TAK NIEZWYKLE CHARAKTERYSTYCZNE DLA PSYCHICZNEGO OBRAZU NASZEGO MIASTA.

Thomas Mann, **DOKTOR FAUSTUS**

PIOTRKOWSKA 9

STR. 69

Choć w naszym rolniczym miasteczku życie płynęło cicho i spokojnie, nie zabrakło wydarzeń natury niezwyklej. W 1652 roku biedna Zosia Straszybotka została oskarżona o czary. Miasto poprosiło o pomoc bardziej obytych w tego typu kwestiach specjalistów sądowych z pobliskiego Rzgowa. I pewnie skończyłoby się jak zwykle – spaleniem na stosie, gdyby nie fakt, że nasza łódzka „czarownica” nie przeżyła tortur. Dziś jej duch pojawia się w okolicach Starego Miasta.

Mówiąc o mieście, nie można pominąć opowieści o ludziach. To ludzie tworzą atmosferę miejsca. Od pewnego czasu brakowało mi na ulicy Piotrkowskiej „babci z czosnkiem”. Pamiętacie ją? Ostatnio znów się pojawiła. Jak zwykle była ekspresyjna – z wymowną rozpaczą, wręcz z pretensją w głosie zachęcała, ba, zmuszała przechodniów do kupna choć główki czosnku. Zbierała na bilet do Legnicy. Inną postacią (dziś już symbolem ulicy Piotrkowskiej) stał się mim. Tuż przy skrzyżowaniu z ulicą Tuwima pojawia się w swym charakterystycznym fraku. Stoi nieporuszony, a obudzony brzękiem monety rzucanej przez przechodnia – ożywa i dzwoni dzwonkiem w podzięce. Tak, to ludzie tworzą obraz miasta i dlatego nie sposób, mówiąc o podwórkach, nie pisać o „łódzkich typach”, o historiach ludzi. Oto jedna z nich.

KOTY, PIOTRKOWSKA 38. FOT. MICHAŁ RATAJCZYK

Bohaterce filmu *Czekolada* z 2000 roku, który wyreżyserował Lasse Hallström, towarzyszy w życiu powiew wiatru od wschodu, który wciąż każe jej szukać nowego miejsca. Tak dociera do miasteczka, w którym zakłada sklep z czekoladą. Tak jak ją, po świecie gnało wciąż Rolanda Piotra Kozłowskiego, aż dotarł on do Łodzi, do podwórka przy Piotrkowskiej 9. Jak twierdzi: – Czasami człowiek czuje, że miejsce go przyciąga, towarzyszy mu przy tym intuicja. Uczucie to jest na tyle silne, że podąża on tą drogą.

W miejscu, gdzie znajdowała się żydowska bożnica, a następnie żydowski zakład garbarski, znajdował się salon wróżbity Rolanda. Z wykształcenia jest plastykiem, ale od dawna interesuje się ezoteryką¹. Jego salon wróżb łączył te dwie dziedziny, tworząc miłe oku i duszy miejsce. Pan Roland stworzył talię kart anielskich, które wydało Studio Astropsychologii w Białymstoku. W swym stylu nawiązując one do ikonografii prawosławnej. Właśnie tymi kartami wróżył. Były tak zużyte, że wyglądały jak kawałki kory brzozy, a ich prostokątny kształt zamienił się w owalny. Pan Roland od zawsze interesował się także kulturą żydowską. Bardzo chętnie odwiedza krakowski Kazimierz. Wystrój jego salonu nawiązywał

1. W tej dziedzinie zdobył tytuł psychotronika – po ukończeniu Studium Psychotronicznego w Łodzi.



do kultury żydowskiej – znajdowały się w nim ozdoby i hebrajskie napisy na ścianach, oznaczające imiona aniołów. Także obrazy żydowskie pielegnowały historię tego miejsca, gdzie przeszłość zlewała się z przyszłością, tworząc harmonijną całość. Zdziwiające, że kiedy w wieku 20 lat poznał swą biologiczną matkę, okazało się, że ona także zajmowała się wrózeniem z kart. Wyuczyła się tego od swych cygańskich przyjaciół. Najwyraźniej, jak podkreśla pan Roland, wrózenie było 1% jego życia, które jest nam zapisane w kartach, bo o pozostałej części decydujemy sami. Wrózenie zatem stanowi coś w rodzaju podglądania dróg – co się wydarzy, kiedy skęcimy w prawo, a co, jak skęcimy w lewo. Wróżbita musi być dobrym psychologiem. Ludzie, którzy tu przychodzili, czuli się dobrze, nie chcieli stąd wychodzić. Czy wróżbita wyjawiał im nieprzyjemną prawdę zapisaną w kartach? Jeśli tak, to w sposób, który wzmacnia człowieka, czasami jednak prawda pozostawała nieujawniona. To trudna decyzja, przy podjęciu której pytasz sam siebie, czy prawda ta jest człowiekowi potrzebna i czy nie zabierze mu radości życia. Dla pana Rolanda jego salon był drugim domem. Lubił to, co robił. Kiedy miał dużo pracy, odczuwał ten rodzaj zmęczenia, z którym czuł się szczęśliwy. Jak sam mówi, może w przyszłości powróci do wrózenia. Teraz zaś poświęcił się swojej drugiej pasji – malarstwu.

Podwórka są enigmatyczne. Oprócz czarnych kotów, w wielu odnajdziemy wróżbitów. Jeden z nich, pan Messing, działał w latach dwudziestych w podwórku przy Piotrkowskiej 62 i ogłaszał się tak: *Profesor wiedzy tajemnej, telepata, jasnowidz i hipnotyzer*. Dzięki obecności wróżbitów podwórkom towarzyszy atmosfera tajemnicy, niczym w baśniowych opowieściach o wróżkach i czarnoksiężnikach. Podwórka, oprócz ciszy i spokoju, zapewniają nam też dyskrecję. Kiedy jesteśmy na ulicy, wszyscy obserwują nasze kroki. Kiedy znikamy w bramie kamienicy, nikt już nie wie, dokąd idziemy.

Podwórkowi wróżbici mają dziś więcej swobody niż Zofia Straszynbotka – prekursorka łódzkiej ezoteryki.

Warto nadmienić, że Łódź na mapie Polski stanowi swoiste centrum ezoteryczne. Aby znaleźć jakiegoś wróżbitę, należy podążać za czarnym kotem – najczęściej wchodzącym do bramy na jedno z łódzkich podwórek.